**„Wiatrem kołysane”**

Nad stromym brzegiem Sanu, wśród pachnących sadów,

Na ziemi słynącej z urodzajnych madów.

Czas płynie leniwie i zgodnie z naturą,

Pieszcząc czule me zmysły, przyrody fakturą.

Rzeka srebrem swym wabi, jak zamożna pani.

Kusząc wzrok diamentami, swej lśniącej otchłani.

Stare wierzby strażniczki, brzegów strzegą i już,

Szepcząc swe opowieści, wprost do ucha tuż tuż.

Pośród pól chleb rodzących, ukryte zagrody,

Otulone wilgocią od pobliskiej wody.

Otoczone sadami, pachnące śliwkami,

Nęcą węch swym zapachem, chleba z powidłami.

A do każdej zagrody pole orne się pnie,

Dając pracę i płacę, każdy rolnik to wie.

Kiedy wyjdę na górę co Rotunda się zwie,

Czuję słońca promienie, jego żar pieści mnie.

Lecz powietrze tak rześkie, studzi ciało i krew,

Upajając me zmysły śpiewem ptaków wśród drzew.

Wzrok mój sięga daleko, po horyzont aż tam

Gdzie się las niebu kłania, broniąc doliny bram.

Psotny wietrzyk już niesie zapach grzybów i mchu.

Czesze też młode zboża, aż brakuje mu tchu.

Wszystko takie znajome, wychowałem się tu,

Tak smakuje dzieciństwo, pełne słodkiego bzu.

Grzywy drzew rozbujane, wiatrem który tak dmie

Ozdobione na złoto oczarują znów mnie.

I wyszumią mi dźwięcznie cały urok tych lat,

Podkarpacki krajobraz to jest cały mój świat.

Nie ma miejsca na ziemi bym się czuł tak jak tu,

Gdy me zmysły nakarmi taki widok ze snu.